

Filozofowie spierają się jednak w kwestii uzasadnienia dopuszczalności stosowania przemocy w obronie własnej. McMahan uznaje, że w przypadkach obrony własnej (lub obrony osoby trzeciej) wolno zabijać ze względu na odpowiedzialność napastnika (ang. liability): „Osoba, która ma zostać zabita, postępowała w taki sposób, że jej zabicie ani jej nie skrzywdzi, ani nie naruszy jej uprawnień, nawet jeśli nie udzieliła zgody na to, by ją zabito lub narażono na ryzyko zabicia”¹². Autor ten sugeruje, że w takich przypadkach osobę tę wolno zabić (ang. the person is liable to be killed), ale jego zdaniem sytuacja, w której wolno zabić, musi spełnić co najmniej trzy warunki. Po pierwsze, napastnik musi być przyczynowo odpowiedzialny za spowodowanie lub próbę spowodowania niedającej się uniknąć krzywdy. Po drugie, jest odpowiedzialny moralnie, co oznacza, że był w stanie przewidzieć, że jego działanie może powodować poważne ryzyko krzywdy innych ludzi. Po trzecie, napastnik musi stwarzać obiektywnie nieuzasadnione ryzyko. Warto jednak zauważyć, że warunki te nie są wystarczające, by wolno było zabić napastnika. Przede wszystkim spełniona musi być dodatkowa przesłanka: zabicie napastnika jest konieczne dla ochrony własnego życia. Jeśli mielibyśmy możliwość wyperswadować napastnikowi wykonanie zbrodniczego zamiaru lub w jakiś inny sposób go powstrzymać – to właśnie tak powinniśmy postąpić.

Z wyjaśnieniem dopuszczalności obrony własnej zaproponowanym przez McMahana wiąże się też szereg innych problemów. Niektóre z nich dotyczą symetrycznie dopuszczalnej obrony własnej, w której to sytuacji każda ze stron jest uprawniona do zabicia drugiej. Tym samym okazuje się, że niekiedy te trzy wymienione przez McMahana warunki nie tylko nie są wystarczające, ale i nie są konieczne – na przykład niekiedy wolno zabić napastnika nawet wtedy, gdy nie jest on moralnie albo przyczynowo odpowiedzialny za wywołane przez siebie zagrożenie¹³.

Rozwiązanie, które uzależnia dopuszczalność zabijania od spełnienia przywołanego powyżej wymogu odpowiedzialności, byłoby jednak bardzo kontrowersyjne, jeśli mielibyśmy zastosować je do konfliktów zbrojnych. Po pierwsze, musielibyśmy uznać, że niektórzy niewalczący są dopuszczalnymi celami ataków. Decydenci polityczni (a niekiedy nawet obywatele głosujący na polityków, którzy chcą wywołać wojnę niesprawiedliwą, lub w inny sposób ich popierający) są bowiem moralnie i przyczynowo odpowiedzialni za wywołanie danego zagrożenia, czyli za podjęcie decyzji o wojnie niesprawiedliwej.

¹² T e n z e, *The Basis of Moral Liability to Defensive Killing*, „Philosophical Issues” 15(2005) nr 1, s. 386.

¹³ Por. M a p e l, dz. cyt., s. 204n.

Szeregowi żołnierze zaś – którzy najczęściej padają ofiarami konfliktów i których wedle tradycyjnej etyki wojny wolno „bez ograniczeń” zabijać – bardzo często nie są odpowiedzialni za jej wywołanie i nie są świadomi realnych jej celów (a niekiedy nawet walczą wbrew swojej woli). W ten sposób jednak naruszylibyśmy jeden z zasadniczych dogmatów doktryny wojny sprawiedliwej i prawa konfliktów zbrojnych, czyli wymóg rozróżniania walczących i niewalczących. Jednocześnie przy takim rozumieniu należałoby uwzględnić warunek proporcjonalności także w przypadku walczących: Jeśli liczba „nie-winnych” żołnierzy irackich była tak duża w stosunku do osiągniętego celu (wyzwolenia Kuwejtu), to być może faktycznie konflikt w Zatoce Perskiej nie miał uzasadnienia.

Problem w tym, że nie wiadomo, w jaki sposób praktycznie ustalać stopień odpowiedzialności moralnej czy przyczynowej każdego uczestnika danego konfliktu, a także określać, co jest obiektywnie nieuzasadnionym ryzykiem. Z tą kwestią wiąże się kolejna trudność. Ścisłe przestrzeganie reguły głoszącej, że wolno zabijać tylko winnych (przyczynowo i moralnie) wywołania obiektywnie nieusprawiedliwionego zagrożenia, prowadziłyby do tego, że właściwie każdy konflikt zbrojny należałoby uznać za nieuzasadniony. Walka, nawet w najbardziej słusznej sprawie, zawsze przecież wiąże się z ryzykiem zabicia kogoś niewinnego: czy to poborowego żołnierza, który w żaden sposób nie przyczynił się do tego, że zmuszony jest walczyć w niesłusznej sprawie, czy to postronne osoby niewalczące. W konsekwencji wojna byłaby więc możliwa w teorii, w praktyce jednak żaden konflikt nie byłby uzasadniony moralnie – stanowisko takie określa się jako „ograniczony pacyfizm” (ang. *contingent pacifism*)¹⁴.

Z tych względów McMahan zmienił swój pogląd na stosowanie kryteriów dopuszczalności zabijania w przypadkach jednostkowych do konfliktów zbrojnych. We wczesnych pracach uznawał, że intencjonalne zabijanie, w tym zabijanie podczas konfliktów zbrojnych, dopuszczalne jest wyłącznie wtedy, kiedy potencjalna ofiara jest moralnie i przyczynowo winna wywołania obiektywnie nieuzasadnionego zagrożenia. Obecnie próbuje dopracować swoją teorię w taki sposób, by była w stanie uzasadniać moralną dopuszczalność zabijania walczących w większości konfliktów zbrojnych, nawet jeśli są oni w podobnym sensie „niewinni” jak żołnierze iraccy podczas wojny w Zatoce Perskiej. Uznaje mianowicie, że walczącym w słusznej sprawie wolno zabijać niemal wszystkich przeciwników, a walczącym w niesłusznej sprawie bardzo rzadko wolno zabijać walczących po stronie „sprawiedliwej”¹⁵.

Wniosek z tej części rozważań jest taki, że bez względu na to, czy przyjęlibyśmy tradycyjny model uzasadniania przemocy podczas konfliktów zbroj-

¹⁴ Por. J. M c M a h a n, *Pacifism and Moral Theory*, „Diametros” 2010, nr 23, s. 45.

¹⁵ Por. t e n ż e, *Killing in War*, Oxford University Press, Oxford 2009, s. 6n.

nych, czy też model proponowany przez McMahana, to ostatecznie dojdziemy do konkluzji, że uzasadnienie rozpoczęcia konfliktu zbrojnego nie zawsze musi być związane z dążeniem do ograniczenia całkowitej liczby ofiar. Według tradycyjnej doktryny dopuszczalną przyczyną wojny jest obrona jakiegoś kraju przed niesprawiedliwą agresją i zamiar przywrócenia stanu sprzed naruszeń, ze względu zaś na obowiązującą w trakcie walk regułę moralnej równości żołnierzy liczba zabitych walczących nie ma dużego znaczenia. W koncepcji zaproponowanej przez McMahana liczba zabitych żołnierzy po stronie walczącej w niesłusznej sprawie (czyli w omawianym tu wypadku – po stronie irackiej) także nie ma znaczenia (lub nie ma dużego znaczenia), dlatego że walczący w niesłusznej sprawie są moralnie i przyczynowo odpowiedzialni za wywołanie obiektywnie nieusprawiedliwionego zagrożenia albo dlatego, że ze względów praktycznych walczącym w słusznej sprawie wolno dla osiągnięcia dopuszczalnych celów militarnych zabijać niemal wszystkich walczących po stronie wroga, nawet jeśli ci ostatni nie są przyczynowo lub moralnie odpowiedzialni za wywołanie danego konfliktu.